

Spadkobierca przedwojennych faszystów nowym szefem IPN we Wrocławiu. Bronił hajlowania i hasła "Polska cała tylko biała"

Karolina Kijek
2 lutego 2021

 wyborcza.pl

WROCLAW

Znany ze swojej nacjonalistycznej przeszłości, doktoryzowany na "żołnierzach wyklętych" Tomasz Greniuch ma zostać dyrektorem IPN we Wrocławiu - dowiedziała się nieoficjalnie "Wyborcza".

Fakt, że na początku lutego historyk ma objąć to stanowisko, potwierdziły nam dwa niezależne źródła w IPN. - Nie ma co do tego wątpliwości. Od przyszłego tygodnia będzie szefem we Wrocławiu - mówi "Wyborczej" jedno z nich.

Chcieliśmy to potwierdzić u samego Greniucha, więc w poniedziałek rano wysłaliśmy do niego e-maila w tej sprawie. Nie otrzymaliśmy jednak odpowiedzi.

Póki co Tomasz Greniuch jest naczelnikiem delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Opolu. Gdy w listopadzie 2019 roku objął tę funkcję, zaskoczeni nominacją byli zarówno pracownicy Instytutu, jak i dziennikarze lokalnych mediów. Chodziło przede wszystkim o zaangażowanie ideowe historyka.

Greniuch to co prawda absolwent historii na Uniwersytecie Opolskim, z doktoratem zrobionym na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (pisał o "żołnierzach wyklętych", a dokładniej o oddziale NSZ "Bartka"), ale także wieloletni działacz nacjonalistycznego Obozu Narodowo-Radykalnego.

Zapałki i kanister z benzyną

To on na początku pierwszej dekady XXI wieku przewodził opolskim strukturom ONR i był ich rzecznikiem prasowym. Początkowo działał pod pseudonimem "Tomasz Piasecki" - od Bolesława Piaseckiego, wodza przedwojennego faszystowskiego ONR-Falanga. Współorganizował demonstracje nacjonalistów, miał być także jednym z inicjatorów Marszu Niepodległości w Warszawie.

W 2012 roku w Opolu zorganizował pochód narodowców, którzy przyszedli pod siedzibę tamtejszego biura SLD z banerem "Z komunistami się nie rozmawia, do komunistów się strzela", domagając się delegalizacji tej partii. Jak relacjonowała "Wyborcza Opole", Greniuch zapewniał wówczas na Facebooku, że sam przyniesie zapałki i kanister z benzyną. Pytał też, kto załatwi do spalenia flagę SLD. - "W ostateczności może być jakiś ich działacz" - dopisał.

Opolskie media odnotowały też, że był pomysłodawcą "Marszu na Myślenice". W ten sposób ONR chciał uczcić pamięć Adama Doboszyńskiego, pod wodzą którego w 1936

roku bojówki opanowały na kilka godzin to podkrakowskie miasteczko, aby sterroryzować żydowskich kupców i zmusić mieszkańców do wybierania polskiego towaru.

O "Adamie Doboszyńskim - zapomnianym bohaterze" ówczesny rzecznik prasowy ONR pisał na swoim blogu, który wciąż można znaleźć w sieci (został skasowany, ale znajduje się w tzw. archiwum internetu webarchive.com). Opublikował tam też zdjęcia z "Marszu na Myślenice" z 2007 roku. Na tamtejszym rynku do zdjęcia ustawiło się kilkudziesięciu nacjonalistów, kilku podniosło dłoń w nazistowskim pozdrowieniu.

- "Hasła ONR są krytykowane, bo trzeba je krytykować, bo tak nakazuje >>polityczna poprawność<<. Tak nakazują standardy >> liberalnej demokracji <<. Hasła ONR przekraczają te ciasne standardy i wyrażają wolę wielu Polaków, którzy boją się i nie mają odwagi głośno wyrazić to co czują" - napisał "Piasecki" czyli Greniuch, we wpisie przywołującym fragmenty "Zeszytów szkoleniowych ONR".

Tłumaczył w nim także wznoszenie nacjonalistycznych haseł, w tym np. okrzyku "Polska cała tylko biała".

- „Kolor biały na całym świecie uważany jest za kolor kontrewolucji (...) Hasło ma to również drugie znaczenie, bardziej powszechne i nie wymagające większego zastanowienia, a oznacza supremację ludzi białych w Polsce, co jest również oczywiste gdyż należymy do rodziny indoeuropejskiej, a ta z kolei jest biała” - pisał Greniuch.

Rzymski salut

Po jego nacjonalistycznej działalności pozostały też ślady w Brunatnych Księgach stowarzyszenia "Nigdy Więcej". Odnotowano w nich np. fakt, że w 2006 roku wrzucił na swój blog fotografie działaczy ONR z rękami uniesionymi w nazistowskim pozdrowieniu. Zdjęcia pochodziły z sesji, którą zrobili sobie podczas oplatkowego spotkania w Klubie Akademickim Uniwersytetu Opolskiego. Sprawę opisały lokalne media, studentom groziło wyrzucenie z uczelni, postępowanie wszczęła też policja.

- To było zwykle spotkanie oplatkowe, a w klubie byłem jedyną osobą, która wykonała ten gest - mówił Greniuch. - Jest pozdrowieniem narodowców na całym świecie. Dlaczego mam odpowiadać za to, że przywłaszczył go sobie Hitler? Przecież wykonywali go już starożytni Rzymianie.

Ówczesny rzecznik prasowy ONR bagatelizował także fakt, że jego koledzy z organizacji używali nazistowskiego pozdrowienia podczas uroczystości na Górze św. Anny. W "Nowej Trybunie Opolskiej" przyznał, że ten gest "był błędem", ale - znów tłumaczył - wśród narodowców "hajlowanie wciąż jest uznawane za rzymski salut, który ma korzenie narodowe". Dodał, że po II wojnie światowej zaczął się on kojarzyć większości ludzi z nazizmem. - Dlatego odeszliśmy od publicznego wykonywania tego gestu. A jeżeli wrócimy kiedyś na Górę św. Anny, to już tylko z wiązaną kwiatów - skwitował.

Ten tzw. "rzymski salut" miał podobnie tłumaczyć w swojej książce "Droga nacjonalisty" wydanej w 2013 roku. Pisze tam również np., że "Nacjonalizm jest strażnikiem tradycji chrześcijańskiej. Jest jedynym obrońcą naturalnego prawa Bożego". I przywołuje cytaty i postaci m.in. Adama Doboszyńskiego czy Leona Degrelle, wywodzącego się z Belgii oficera SS. Z publikacją zapoznał się Przemysław Witkowski, publicysta i badacz politycznych ekstremizmów, a niektóre jej wątki przybliżył w OKO.press.

Krzyż Zasługi od Dudy

38-letni Tomasz Greniuch - jak pisała "Wyborcza Opolo" - nigdy nie ukrywał ani swoich poglądów, ani swojej pasji do historii. W styczniu 2018 roku został odznaczony przez prezydenta Andrzeja Dudę Brązowym Krzyżem Zasługi.

Gdy niecały rok później objął stanowisko naczelnika IPN w Opolu, Instytut podkreślał w komunikacie, że Tomasz Greniuch dał się "poznać jako popularyzator historii podziemia niepodległościowego po roku 1944. Szczególne jego zainteresowania badawcze wiążą się z żołnierzami Narodowych Sił Zbrojnych walczącymi pod rozkazami kpt. Henryka Flamego <>, z których znaczna część została zamordowana w okolicach Starego Grodkowa we wrześniu 1946 roku".

Portalowi TVN IPN dodał, że oceniał kwalifikacje i doświadczenia zawodowe, a "dyskryminacja ze względu na poglądy polityczne byłaby niezgodna z Kodeksem pracy."

Sam Tomasz Greniuch komentował wówczas w TVN, że ktoś najwyraźniej docenił jego pracę - jest autorem wielu książek, prowadzi też wykłady na temat historii. Dziennikarza portalu Onet.pl po otrzymaniu nominacji w Opolu zapewniał, że "jego poglądy nie mają nic wspólnego z pracą naukową".

<https://wroclaw.nyborcza.pl/wroclaw/7,35771,26743339,spadkobierca-przedwojennych-faszystow-nonym-szefem-ipn-we-wroclawiu.html>